

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: “Ivan Meštrović/Józef Piłsudski. Historia jednego pomnika”, to tytuł wystawy, którą możemy oglądać w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury. W Audycjach Kulturalnych spotykamy się z kuratorką wystawy - Ewą Ziemińską. Dzień dobry.**

EWA ZIEMBIŃSKA: Dzień dobry, witam Państwa.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I od historii tego pomnika zaczniemy. Historii pomnika, który nigdy nie został ukończony, a miał powstać po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego.**

EWA ZIEMBIŃSKA: Pomysł, żeby powstał pomnik, który miał upamiętnić marszałka Józefa Piłsudskiego narodził się trzy dni po śmierci Marszałka. To był cel główny, żeby w stolicy powstał pomnik upamiętniający wielkie dzieło Marszałka, wielką osobowość i tak też zostało to ujęte w regulaminie konkursu, który został rozpisany w trzydziestym szóstym roku, przez stołeczny komitet budowy pomnika. Stowarzyszenie Architektów Polskich trochę przestrzegało, przed tym, aby uniknąć wielkiej skali typu pomniku Wiktora Emanuela w Rzymie czy Chrystusa Króla w Rio de Janeiro. Ale w regulaminie zapisano, że ma być to rozwiązanie monumentalne, w związku z tym wielu artystów wzięło pod uwagę to, że musi być wielka skala.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mi się też podoba cytat jednej z dziennikarek świata: “Tylko dać się porwać, by stwarzać arcydzieła” - taki ten pomnik miał być.**

EWA ZIEMBIŃSKA: Dokładnie. Mi się też się ten cytat podobał, bo to też oddaje, w jaki sposób podchodzono do tego konkursu. Nie było żadnych narzuconych, takich ideologicznych wytycznych, jak powinno się przedstawiać marszałka, w jakiej pozie, w jakim ujęciu. Także nie wskazywano, z jakiego materiału ma powstać ten pomnik. W związku z czym, oczywiście dowolność artystom była dosyć spora podarowana. I wówczas do konkursu przystąpiło wielu polskich artystów, dlatego że w regulaminie był zapis, że tylko polscy artyści mogą przystąpić do tego konkursu. Przesłano na konkurs pięćdziesiąt osiem prac i to byli artyści różni. Znamy tylko część tych nazwisk, dlatego że tylko te projekty, które zostały nagrodzone i wyróżnione, nazwiska ujrzały światło dzienne, ponieważ był to konkurs anonimowy, więc artyści przysyłali swój projekt wraz z kopertą zalakowaną, w której to było ich nazwisko, a projekt był opatrzony albo numerem, albo godłem. W związku z tym projekt rzeczywiście rozpatrywany był anonimowo. Duża była trudność, dlatego że to było założenie także architektoniczno - urbanistyczne. W związku z czym część rzeźbiarzy podjęło się współpracy z architektami, z urbanistami, tak żeby rozplanować cały plac. To miała

być przestrzeń placu na rozdrożu, który wyglądał inaczej niż oczywiście dzisiaj, ale to miał być wielki plac, do którego miała też prowadzić aleja Józefa Piłsudskiego, a kończyć się świątynią opatrności. W związku z tym ten plan taki urbanistyczny już oczywiście był dużym założeniem.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ciekawe jest to, że te koperty zalakowane z konkursu wciąż znajdują się w zbiorach muzeum i ludzka ciekawość nigdy nie zwyciężyła i ciągle tych nazwisk nie poznaliśmy, ale jak to się stało, że spośród tych prac, które jednak zostały wyróżnione, żadna nie została wybrana do ostatecznej realizacji?**

EWA ZIEMBIŃSKA: Zaraz opowiem szczegóły, natomiast wrócę na chwilę do tych kopert. Kiedy ja miałam możliwość badać całą historię pomnika, udało mi się do tych kopert dotrzeć i już mam zgodę naczelnej dyrekcji archiwów państwowych, że możemy te koperty otworzyć. W związku z czym czekamy na dogodny moment. Myślę, że to może być bardzo ciekawe wydarzenie, bo poznamy blisko czterdzieści pięć nazwisk artystów, którzy brali udział w konkursie. Część prac ich jest przechowywana u nas w Muzeum Narodowym w Warszawie i będzie możliwość, myślę identyfikacji też jasno, czyj to jest projekt, właśnie po numerze i po nazwisku które jest w kopercie ukryty z numerem. Odpowiadając na pani pytanie, jak to się stało, że ten projekt nie wygrał wówczas podczas tego pierwszego konkursu. Zostało wyróżnionych właściwie trzy projekty, jako te, które są wartościowe i ważne i można było myśleć o dopracowywaniu szczegółów i koncepcji, aby w przyszłości któryś z nich zrealizować. Jednak żaden z nich jakby nie zyskał takiego pełnego poparcia jury. Ja prześledziłam bardzo dokładnie wszystkie protokoły posiedzeń. To rzeczywiście jest niesamowita praca, która została wykonana przez grono różnych specjalistów, bo i był rektor Politechniki Warszawskiej, był dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie - Stanisław Lorentz, był prezydent Warszawy oczywiście Starzyński, przewodniczącym był generał Rydz-Śmigły, był konserwator zabytków Jerzy Remer. A więc rzeczywiście bardzo szerokie spektrum i specjalistów i historyków sztuki i konserwatorów i architektów. Także był Xawery Dunikowski - profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Tadeusz Pruszkowski - profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i oczywiście też byli wojskowi, którzy tak jakby nadawali też ten sznyt taki wyglądu Piłsudskiego z którym też przecież marszałkiem współpracowali. Protokoły są bardzo ciekawe, bo pokazywały też ich sposób myślenia, argumenty i uznali, że ważne jest to, żeby wziąć te wymienione projekty trzy, ale żeby prosić jeszcze i ogłosić drugi konkurs, który był konkursem nie otwartym, jak ten pierwszy, tylko zamkniętym. A więc poproszono artystów, którzy byli wyróżnieni w pierwszym konkursie i doproszono artystów, takich jak Xawery Dunikowski, który bardzo ucieszył się, że został zaproszony jako członek jury do pierwszego konkursu, ale to niestety eliminowało go z możliwości wzięcia udziału w tym konkursie, a on bardzo chciał. W związku z tym, w tym drugim konkursie oczywiście przesłał swój projekt. Został też zaproszony Tadeusz Breyer - profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i postanowiono także zaprosić zagranicznych twórców, ale zgłosić się do konkretnych twórców i był

zaproszony właśnie Chorwat Ivan Meštrović, który gdy dostał propozycję pracował nad dwoma innymi ważnymi projektami monumentów w Bukareszcie. Mianowicie nad pomnikiem Karola I i Ferdynanda I i w ogóle zrobił wiele pomników i w Europie i Stanach Zjednoczonych. W związku z czym jego zgoda ucieszyła jury. Natomiast przesunął troszkę daty wykonania pierwszych makiet ze względu na swoje zamówienia i w trzydziestym dziewiątym roku dopiero wykonał te makiety. Przyjechał też do Warszawy, żeby zobaczyć przestrzeń, zobaczyć teren na którym planowana jest budowa pomnika i w czerwcu trzydziestego dziewiątego roku przysłał swoje projekty, makiety i to co na wystawie można zobaczyć to są właśnie te projekty, które dotarły do Warszawy, no i przede wszystkim makieta gipsowa rzeźby, pomnika konnego, która miała być przedstawiona na tle takiego łuku triumfalnego. A więc założenie bardzo klasyczne, wpisujące się w kanon sztuki triumfalnej, właściwie znanej od starożytności. Łuk triumfalny - i tutaj Meštrović proponował dwa warianty. Wariant A, który wydaje się, że był najbardziej brany pod uwagę, to był łuk jednoprzęsłowy i wariant B, łuk trójprzęsłowy. Meštrović delikatnie wysłał sugestię, że mogłaby to być przestrzeń, która byłaby wykorzystana na muzeum Józefa Piłsudskiego i na historię walki polskiej o niepodległość.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I warto wspomnieć, że całość miała być naprawdę monumentalna i dobrze widoczna również z drugiej strony Wisły.**

EWA ZIEMBIŃSKA: Gigantyczna. Skala gigantyczna rzeczywiście, bo postać marszałka na koniu, to jeszcze miało być na postumencie, to miało być blisko, jak sam Meštrović pisze w zachowanym liście, który też można przeczytać na wystawie, bo go reprodukujemy, to miał być dwadzieścia pięć metrów. Natomiast łuk triumfalny, który miał być w tym tle, to miał być pięćdziesiąt metrów. To jest skala gigantyczna, ale też takie było założenie całego projektu - wielki plac, który miał też służyć defiladom i różnym uroczystościom państwowym. To całe założenie urbanistyczne, które też Meštrović bardzo dokładnie przemyślał, on pracował z takim architektem, z którym wcześniej pracował w Zagrzebiu - Haradem Bilićem. Na wystawie można zobaczyć jego dwa rysunki właśnie architektoniczne. Notabene Meštrović nie tylko był rzeźbiarzem, ale był też architektem. On skończył Akademię Sztuk Pięknych w Wiedniu z dyplomem i rzeźbiarza i dwa lata później architekta. W związku z tym to połączenie dawało mu możliwości, aby posługiwać się tą monumentalną skalą. Gdyby to zostało zrealizowane, a były rzeczywiście duże szanse, bo w tym drugim konkursie najwięcej głosów zebrał pomnik Xawerego Dunikowskiego i Meštrović, który był brany poza konkursem, ale jury bardzo pozytywnie się wypowiedziało o jego projekcie i myślę że tutaj rozgrywka byłaby między projektem Dunikowskiego i Meštrović'a. No, jeżeli byłby pomnik Meštrović'a zrealizowany, to byłaby to największa realizacja pomnikowa w Polsce, ale także największa realizacja Meštrović'a. I ten pomnik możemy zobaczyć tylko na wystawie. Plany budowy przerwała wojna, ale to nie jest jedyny pomnik Józefa Piłsudskiego, który nigdy nie powstał. Również w Krakowie taka monumentalna rzeźba miała stać. Bardzo wiele się doczekało realizacji i bardzo wiele też się nie doczekało realizacji. Jak spojrzymy na mapę pomników Piłsudskiego właściwie całą Polska ma swoje pomniki, w różnej oczywiście formie. Czasami są to skromne tablice rzeźbiarskie, czy małe formy, ale rzeczywiście ten nurt upamiętnienia marszałka

jeszcze był za życia Piłsudskiego podjęty. No później, po drugiej wojnie światowej część rzeczy nie udało się zrealizować z racji oczywiście tego, że postać marszałka po drugiej wojnie światowej nie była należycie traktowana i nikt wówczas z władz nie planował pomników Piłsudskiego.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wtedy inne pomniki się budowało. Niektórych termin ważności w zasadzie się kończy. Pomniki ostatnio są znów tematem bardzo aktualnym, jeżeli nie budować, to niektóre chcemy wyburzać i toczą się dyskusje na temat tego, jaki pomnik powinien zostać i dlaczego. Xawery Dunikowski, którego nazwisko nam się tutaj pojawiało podczas rozmowy jest na przykład autorem pomnika, który stoi w Olsztynie - popularnych "Szubienic", wokół którego dyskusje co jakiś czas odzywają. To chyba świadczy o tym, że te monumentalne rzeźby pełnią naprawdę ważną rolę w społeczeństwie.**

EWA ZIEMBIŃSKA: Myślę że tak i to jest temat wystawy, która będzie u nas otwierana w grudniu, w Muzeum Rzeźby w Królikarni - oddziale Muzeum Narodowego w Warszawie - "Pomniki Europy Środkowo Wschodniej". To jest niesamowite, jak pomnik żyje, zanim jeszcze powstanie. No ta wystawa w Kordegardzie, jakby mówi o tej historii pomnika, który ostatecznie nie powstał. A więc komu stawiamy ten pomnik, jak możemy tą osobę upamiętnić tak? Bo to też jest zmaganie rzeźbiarzy, w jaki sposób mają upamiętnić tą osobowość. Później jest kwestia oczywiście zebrania funduszy, materiałów, które rzeźbiarz czy architekt planuje użyć. No i później właśnie w jaką filozofię się wpisuje, czy w jaką historię się wpisuje i co później się dzieje. Jak zmienia często swoją rolę w społeczeństwie, jak jest hołubiony albo opluwany i myślę, że dzisiaj jest to temat bardzo współczesny. Szczególnie, jeśli mamy ustawę dekomunizacyjną i musimy też myśleć o historii, ale też o dziele sztuki. W jaki sposób można spróbować połączyć te dwie rzeczy, aby na przykład nie niszczyć dzieła sztuki, które jest ważnym dziełem sztuki, a które powstało w danym ustroju.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy istnieje w ogóle jednoznaczna odpowiedź na pytanie, czy dany pomnik powinien zostać na swoim miejscu?**

EWA ZIEMBIŃSKA: Myślę, że to jest kwestia bardzo indywidualna i każdy, według mnie przypadek należy rozpatrywać bardzo indywidualnie. Czy są rzeczy, z którymi moglibyśmy sobie w jakiś sposób poradzić, nie niszcząc dzieła sztuki. Czy na przykład moglibyśmy zatrzeć jakiś symbol, który dzisiaj jest dla nas bardzo rażący. W jaki sposób moglibyśmy to zrobić, jednak szanując prawa autorskie artysty.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie